

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
 Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
 Za odosłania do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
 Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Prosimy Szan. Prenumeratorów

o wcześniejsze odnowienie prenumeraty na IV kwartał i o regulowanie należności za czas ubiegły.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
 Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
 Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
 Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
 Nadane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.
 Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
 ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Egzystujący od 1850 r. w Wilnie
POLSKI GALANTERYJNO-NORYMBERSKI SKLEP
O. KAUCZA (daw. Klammera)
 ul. Wielka (Zamkowa) № 10

egz. od 1850 r.
 po gruntownej restauracji i rozszerzeniu lokalu poleca świeżo otrzymane: **kapelusze** męskie i dziecięce, **czapki** sportowe i podróżne, **bieliznę**, krawaty, spinki, **wyroby skórzane** i trykotowe, koronki, hafty, wstążki, dodatki i upiękшення do sukien damskich i wszelką galanterję. — **Ceny niskie.**
 Wobec braku miejsca w składzie dla otrzymywanych towarów zimowych, artykuły sezonowe letnie i jesienne
!!! wyprzedaje się po cenach zniżonych !!!
 Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. **A. SZUMANA.**
 Dyrekcja: **A. SZUMANA.** Telefon 364.
 Dnia Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
 Początek o godz. 10 wieczorem. 546—180

CYRK A. Devigné Dziś, 21-go września, dostępne dla wszystkich przedstawienie popularne w 3 oddziałach z udziałem całej trupy cyrkowej, corps-de-balletu i nowych debutantów. Na dzisiejsze przedstawienie panie wchodzić darmo, to jest kupujący bilet może wprowadzić jedną z pań, albo dwie panie mogą wejść za jednym biletem. 1-1726-1

KURSA BUCHALTERJI
 przy szkole Rysunkowej **J. Montwilla**, pod kierownictwem **JANA LACHOWICZA**.
 Wykłady w r. b. rozpoczynają się d. 2 października. Zapisy przyjmują się codziennie (oprócz dni świątecznych) od godz. 10 do 3 w Banku Ziemi (8-to Jerska 8) u kierownika Kursów. — Po ukończeniu Kursów wyd. będą świadectwa. 5—1668—3

DO PRAWYBORCÓW POWIATU PONIEWIESKIEGO.
 Należy podpisać mają zaszczyt prosić p.p. prawyborców Kurji ziemiańskiej powiatu poniewieskiego o przybycie do Poniewieża (sala hotelu Landauńskiego), w poniedziałek, dnia 27-go b. m., o godzinie 5-ej po południu na zebranie przedwyborcze. Delegaci do Komitetu gubernialnego wyborczego:
Czesław hr. Komorowski.
Kazimierz Zawisza.
 3—1722—2

Szawelski Komitet Wyborczy
 ma zaszczyt prosić przedstawicieli większej własności, oraz pełnomocników mniejszej powiatu szawelskiego, o łaskawe przybycie na zebranie przedwyborcze dnia 24 września r. b. o g. 5-tej p. p. do Szawel (lokal Wzajemnego Kredytu), w celu ustalenia listy kandydatów na wyborców z Kurji ziemiańskiej powiatu do gubernji.
 Wobec wielkiej wagi powyższego zadania i konieczności porozumienia się dla solidarnej akcji na wyborach, Komitet ma niezłomną nadzieję, że każdy z prawyborców spełni swój obowiązek społeczny i przybędzie na zebranie.
 Uwaga: Niezależnie od niniejszej odezwy Komitet rozesłał do prawyborców listy zawiadomienia.
 3—1714—2

WYGODNA TEORJA.

„Kurjer Litewski“, który zapowiedział, że wobec wyborów wileńskich zachowa się bezstronnie, w numerze czwartkowym złożył istotny dowód. Na drugiej stronie zamieścił dwa listy w obronie kandydatów ks. Maciejewicza, na następnej zaś wydrukował artykuł wstępny, podpisany przez p. L. Abramowicza, bardzo gwałtownie oskarżający się przeciwko niej. Ten sam p. Abramowicz przed kilku dniami wyraził w „Kur. Lit.“ nadzieję, że w razie uniknięcia namietnej walki wycofa się jeden z kandydatów się cofnie. I obecnie autor ubolewa nad rozterkami i wąziami, wywołanymi przez kampanję wyborczą, chciałby się załagodzić, ale sądzi, że ustąpić winien kandydat, który otrzymał większość głosów na zebraniu ogólnem komitetów cyrkulacyjnych. Większość, według „prostej logiki“, żeby nie „brać za łeb“ ustąpić, powinna dobrowolnie „Kur. Lit.“ w jednym ustępie swego artykułu mówi, że Komitet Centralny nie rachuje się z „wołą ogółu“, ale inne ustępy dowodzą wyraźnie,

walka wyborcza toczy się między Demokracją Narodową a „koalicją przedstawicieli najróżnorodniejszych kierunków“. Nie wiem, czy jest to rozmyślnie, czy nierozmyślnie powiarywanie nieprawdy, bo sam p. Abramowski przyznał wreszcie w poprzednim numerze „Kur. Lit.“, że Komitet Centralny „nie należy ściśle do żadnej partji“. Dla każdego, kto się osobiście z Komitetem Centralnym zetknął, nie może ulegać to najmniejszej wątpliwości. I to jeszcze zaznaczyć można, że prezes Komitetu Centralnego, aczkolwiek demokracja narodowa, w poglądach na zadania i taktykę Komitetu nie podzielał zdania większości i przemawiał za wnioskiem dra Kiewlicza, obecnego członka Komitetu p. Wróblewskiego, który zapewne gotów będzie to potwierdzić. Wobec tego ponowne twierdzenie p. Abramowicza, że Komitet Centralny a Demokracja Narodowa to jedno, wydać się może dość dziwnem.
 Nie mam zamiaru spierać się o to z p. Abramowiczem, chociażbym tylko, podając dalej treść jego artykułu, zaznaczyć, że „Demokracja Narodowa“ w ustach autora ma znaczenie szerokie, obejmujące ludzi nie tylko do stronnictwa należących, ale i wielu takich, którzy wcale się za demokratów narodowych nie uważają. Po tem zastrzeżeniu wracam do rzeczy. Otóż Demokracji Narodowej p. A. oddaje ogromne pochwały. Przyznaje on, że „Demokracja Narodowa ujęła w swe ręce pracę oświatowo-kulturalną i uprawiała ją z energją przez szereg lat“. Powiada dalej, że „Demokracja Narodowa stanowi w naszych warunkach jednostkę bojową, niezbędną dla walki z wrogiem zewnętrznym“.
 Jednocześnie utrzymuje autor, że niesłusznie „Demokracja Narodowa stała się w pojęciach ogółu niewyrobionego politycznie symbolem patriotyzmu i niejako wyrazić cięłą aspiracji narodowych“. Ponieważ tuż obok pisze, że „wpływ D. N. w gruncie rzeczy są minimalne i zawdzięczają swe istnienie bierności absolutnej innych żywiołów“, oczywiście więc ujmuje się za tymi właśnie biernymi, którzy wysuwają się jednak na widownię obecnie, gdy „stała się otworem arena działalności politycznej. Te żywioły „absolutnie bierne“ w dalszym ciągu artykułu przeobrażają się w „przedstawicieli pracy (!) i nauki“ i im przyszuje pierwszeństwo, jeśli nie wyłączność w ubieganiu się o mandaty poselskie. Wszystko to, naturalnie, w imię „dobra kraju“ i własnego interesu Demokracji Narodowej.
 Mniejsza o tę drugą, niech sama dba o swoje interesy, ale powołanie się na „dobro kraju“ amusza nas do ścisłego zbadania teorii p. Abramowicza. Otóż, jego zdaniem, mandaty poselskie, to „udział w rządach“, a Demokracja Narodowa, to „armja, będąca na usługach narodu i obowiązana do obrony granic wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego“. Biorąc udział w walce o mandaty poselskie, D. N. odegrywa rolę tej straży pretorjańskiej, która w starożytnym Rzymie na tron wyprowadzała cesarza podług swojej woli. Straż pretorjańska wtrącając się swoim wywoływaniem anarchję i zupełne rozprężenie społeczne. A więc, komu tylko na Litwie „drogie są ład i spokój wewnątrz społeczeństwa, niech spieszy na ratunek przed warcholstwem nowych „pretorjanów“.
 Cały ten piękny gmach, wznieiony przez p. Abramowicza na

szpaltach „Kur. Lit.“, ma tę tylko wadę, że trzyma się na założeniach bez żadnej podstawy i że za pierwszym podmuchem rozlecieć się musi w gruzy. Niebezpieczeństwo pretorjanów polegało na tem, że korzystało z siły fizycznej wojska dla narzucenia władzy ogółowi wbrew jego woli. Otóż nie słyszeliśmy, żeby D. N., Komitet Centralny, lub ktokolwiekby inny w naszym społeczeństwie mógł cokolwiek ogółowi siłą narzucić. Następnie mandat poselski w naszych warunkach, to nie uzyskanie władzy, czy udziału w rządach, lecz ciężka służba publiczna.
 Na pytanie zaś, komu mandat się należy, odpowiedzieć można tylko, że temu, za kim się ogół oświadczy, bo pierwszą i zasadniczą właściwością dobrego posła jest zaufanie jego wyborców. Każdemu o zaszczytny, ale i ciężki ten obowiązek ubiegać się wolno, żadna grupa, czy warstwa, jakkolwiek nadabyłby jej imię, nie ma pod tym względem żadnego pierwszeństwa lub przywileju. Prawem nadto każdego obywatela, a nawet jego obowiązkiem jest wyrażać jawnie i otwarcie swoje zdanie w tej sprawie, wskazywać kandydata najodpowiedniejszego. Wolno mu nawet tworzyć, byle tylko w dobrej wierze, nowe teorie polityczno-społeczne. We własnym tylko interesie pamiętać winien, że wygodna teoria okazać się łatwo może bańką mydlaną.
 J. Hlasko.

Replika na replikę.

Pod trochę zagadkowym, ale bardzo sensacyjnym zagłówkiem francuskim „Qui troupe-t-on ici?“ umieścił p. Stanisław Wańkowicz w „Kurjerze Litewskim“ (№ 207) replikę polemiczną na moich słów kilka krytyki, z powodu jego artykułu p. t. „§ 6“.
 Krytykę moją nazywa p. W. „zjadliwą... Nie mógłbym powiedzieć tego o replice p. W., jest ona tylko nieco rozczochrana w tonie i bardzo nerwowa.
 Pan Wańkowicz mówi o wielu rzeczach, prowadzi dalszy ciąg swych quasi - rewelacji o życiu wewnętrznym K. p. P. z L. i R., ukazuje czytelnikom to Koło, że tak powiem, w negliżu domowym i rozdarłszy zasłonę alkowy zda się wołać: Patrzcie, oto jakimi byliśmy naprawdę! Nie chadzaliśmy zawsze na koturnach! Spieraliśmy się nawet w kwestjach drugorzędnych. Nawet kwestja lokalu wywołała dłuższą dyskusję, czyli, jak p. W. nazywa — kilkogodzinna walkę.
 Te mało interesujące rewelacje z życia wewnętrznego Koła przepłata p. W. wycieczkami podjasdowami w stronę Koroniarzy, przyczem dostało się alegorycznemu (przypuszczam) płaszcowi p. Dmowskiego, pod którego gościnnymi faldami miało zniknąć Koło Litwy i Rusi.
 Dla większego zapewne urozmaicenia swego artykułu wpłata p. W. parę malutkich obliczeń arytmetycznych, które, jak powiada „i sztubak z pierwszej klasy z łatwością rozwiąże“, a którym nic pod względem matematycznej ścisłości zarzucić nie można.
 Trudno natomiast dopatrzeć się wyraźnego związku logicznego pomiędzy tą, tak trafną zresztą, arytmetyką i dalszem utyskiwaniem p. W. nad zrzeczością Demokracji Narodowej, która „nie dała chwili do

opamiętania się“, tworząc nieustanne zebrania i komisie.
 Zaczepiwszy po drodze autonomję Królestwa, przechodzi p. W. do swej z m o r y, do § 6 uchwały wileńskiej i za dowód niezbyt, że myśl § 6 była inna, uważa sam fakt zjazdu kijowskiego i zapadłe na nim uchwały. Niepodobna z tym poglądem się zgodzić, choćby dlatego, że skład osobisty zjazdu w Kijowie był inny, niż wileńskiego. Zresztą uchwała kijowska głosi na wstępie, że potwierdza uchwały zjazdu wileńskiego, dodaje jedynie do tych uchwał mętny i zawiły komentarz, który się może stać źródłem nowych walk i „targania nerwów“ w przyszłym K. L. R., a pośrednio dostarczyć materiału do przyszłych rewelacji.
 Pan Wańkowicz szczerem naiwności nazywa słowa moje, że nie rozumiem, o jakim komunikacie mówił i że w tem tkwi niejaki nieporozumienie, co wynika również z oświadczenia b. prezesa Koła, iż o takim komunikacie nie wie.
 Ja jednak twierdzę, iż nieporozumienie trwa w dalszym ciągu. Pan Wańkowicz w pierwszym swym artykule pisał o przesłanym Kołu Koronnemu komunikacie, po którym ciężąca nad nami zmora przestała istnieć, ja zaś nie przypominam sobie takiego faktu i b. prezes Koła litewskiego o takim komunikacie nie wie. Okazuje się obecnie, iż p. W. miał na myśli u c h w a ł ę Koła, uchwałę zresztą, zdaniem mojem, zbyteczną i przeciw której protestowałem, o czem jest wzmianka w protokole, ale która absolutnie żadnych pozytywnych wyników nie dała i dać nie mogła. Najpierw dlatego, iż na samodzielność Koła nikt się nie targał, powtóre zaś dlatego, iż w kilka dni potem nastąpiło rozwiązanie Izby.
 Ostatnie zaś chwile zaznaczyły się, pomimo owej uchwały, jeszcze ścisłą solidarnością na zewnątrz, która ani razu się nie zachwiała. O uchwałę owej z d. 20 maja, jak zresztą i o innych naszych sporach i starciach wewnętrznych, nie wspominałem najpierw dlatego, iż przypuszczam, że rodaków głównie zajmują akcja b. Koła, jego stosunek do Koła Koronnego, jego rola w Kołach połączonych, wreszcie jego głosowania i przemówienia jego członków w Izbie, a najmniej historia staro wewnętrznych. Powtóre nie uważałem za stosowne wynieść na forum szczegóły naszego życia wewnętrznego do chwili ogłoszenia protokółów, do czego, rozwiązując się, upoważniliśmy jedynie prezydium młacznie w komisji parlamentarną. Pomimo więc, iż analiza szczegółowa naszych staro wewnętrznych byłaby z mego stanowiska partyjnego bardzo pożądana i ukazywałaby społeczeństwu dowodnie, kto był w Kole cementem, a kto obstrukcją, uważałem za swój obowiązek rozważać tylko akcję Koła, jako całości.
 Nakoniec jeszcze słówko.
 Sądzę, że nikt nie ma prawa twierdzić, jak to czyni p. W., iż przez cały ciąg obrad Koła Litwy i Rusi ciągle szukało furtki wyjścia... z nakazu“. Obok bowiem ludzi, którzy uważali nakaz solidarności „za petłę na swą własną szyję... a przynajmniej polityczną samodzielność“, byli inni, i nie tylko „paru“, i nie tylko Demokracji Narodowi, którzy uważali ów nakaz solidarności za konieczny i naturalny postulat polityki narodowej.
 Marjan Chetkowski.

